

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kultura/89834,Piosenki-i-piesni-Zolnierzy-Wykletych-Historia-wydobywania-z-niepamieci.html>



Koncert Galowy w Hołdzie Żołnierzom Wyklętym w Filharmonii Krakowskiej, 3 marca 2019 (fot. IPN)

ARTYKUŁ

Piosenki i pieśni Żołnierzy Wyklętych. Historia wydobywania z niepamięci

Autor: KAZIMIERZ KRAJEWSKI 23.02.2022

Ćwierć wieku temu tym, co śpiewali żołnierze polskiego podziemia antykomunistycznego, interesowała się garstka historyków i pasjonatów. Dziś pieśni i piosenki ostatnich leśnych robią furorę w Internecie.

Jeszcze wiele lat po odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości w 1989 r. nader nieliczne było środowisko ludzi zajmujących się badaniem dziejów polskiego antykomunistycznego podziemia niepodległościowego i przywracaniem dobrej pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Dynamiką działania wyróżniała się grupa związana z Ligą Republikańską, która z czasem powołała Fundację „Pamiętamy”. W grę wchodziły jeszcze garstka doktorantów śp. Tomasza Strzembosza (część z nich odeszła jednak od sposobu zajmowania się historią wskazywanego przez ich mistrza) oraz środowisko krakowskie zajmujące się wydawaniem „Zeszytów Historycznych WiN-u”. Ludzi tych było naprawdę niewiele, nawet jeśli dodamy badaczy działających indywidualnie. Nie wiem, czy zebrałyby się dwie dziesiątki historyków, w większości początkujących, bo autorytety naukowe jak ognia unikały tego tematu. Do tego dochodziła grupka pasjonatów niebędących historykami.

Priorytetem było wówczas badanie i opisywanie dziejów poszczególnych struktur podziemia niepodległościowego. Choć kwestie związane z życiem codziennym żołnierzy powstania antykomunistycznego wydawały się zagadnieniami drugorzędnymi, to niektórzy spośród nas gromadzili materiały dotyczące także tej problematyki. Zastanawialiśmy się często z mec. Grzegorzem Wąsowskim, jakie pieśni i piosenki towarzyszyły życiu i walce Żołnierzy Wyklętych. Pieśni partyzanckie okresu okupacji niemieckiej były wszak powszechnie znane, doczekały się wielu opracowań. Uczestnicy polskiego powstania antykomunistycznego i ostatni leśni musieli przecież także coś śpiewać. Jednak tym, co śpiewali, mało kto się wówczas interesował i niewiele na ten temat było wiadomo. Wyglądało to tak, jakby nagle żołnierze podziemia niepodległościowego „utracili głos”. Do końca minionego stulecia nie było ani jednej istotnej publikacji poświęconej temu zagadnieniu!



Danuta Siedzikówna „Inka” w 4. szwadronie 5. Wileńskiej Brygady AK, lato 1945 r.

W miarę postępu badań nad strukturami i oddziałami podziemia wyłaniał się także obraz codziennego życia uczestników ruchu niepodległościowego i poszerzała się wiedza na temat ich piosenek. Oczywiście – śpiewali wszystko to, co stanowiło repertuar ich poprzedników z lat 1914-1920 oraz 1939-1944 – wszelkie *Rozmaryny*, *Białe róże*, *Wojenki*, *Serca w plecaku...* Ale pojawiały się również utwory nowe, odnoszące się do realiów walki z nowym, komunistycznym okupantem. Spora część z nich była przeróbkami dawniejszych dzieł, którym

nadawano aktualną wymowę. Każda z tych wydobywanych z niepamięci pieśni ma odrębną historię swego powrotu do społecznej świadomości. Historie te wiążą się z konkretnymi osobami, naszymi przyjaciółmi z grona Żołnierzy Wyklętych, oraz z pracami, które przed laty prowadziliśmy. Przywołam garść przykładów pokazujących, jak pieśni te były odnajdowane i upowszechniane.

Odnaleźć, spisać, wydać

Jeszcze w latach osiemdziesiątych minionego stulecia, zbierając relacje od żołnierzy Nowogródzkiego Okręgu AK, zanotowałem pieśń zwaną hymnem Ragnerowców – partyzantów z IV batalionu 77. pp AK, dowodzonego przez ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera” – czy też hymnem nadniemeńskiej partyzantki (*Myśmy rebelianci*). Przytaczali ją m.in. śp. Jerzy Andruszkiewicz „Ryś”, Michał Górski „Chytry” i Czesław Olechnowicz „Czesiek”. Na pierwszym zjeździe Ragnerowców w 1990 lub 1991 r. miałem okazję śpiewać ową dumną pieśń razem z podkomendnymi ppor. Zajączkowskiego, których wówczas jeszcze wielu żyło i utrzymywało kontakt środowiskowy. Tekst tej pieśni znalazł się również w udostępnionych mi zapisach śp. Józefa Zwinogradzkiego „Turkucia” z VIII batalionu 77. pp AK (w swych notatkach „Turkuć” przytaczał także kilka innych tekstów kresowych piosenek). Hymn nadniemeńskiej partyzantki został po raz pierwszy opublikowany w całości przez Romana W. Gwiżdża w niskonakładowej pracy *IV batalion 77. pułku piechoty Armii Krajowej Okręgu Nowogródzkiego – „Nów” 1943–1945* (Gdańsk 1998), jednak większość badaczy zajmujących się podziemiem nie zwróciła wówczas na niego uwagi. Autor słów hymnu Ragnerowców pozostaje do dziś nieznanym, choć coraz bardziej prawdopodobne wydaje się, że był nim ppor. Wojciech Stypuła „Bartek”, oficer do zadań specjalnych w Batalionie Zaniemeńskim, a następnie w Zgrupowaniu Nadniemeńskim AK. W II RP opublikował on dwa tomiki przeznaczone dla dzieci; wiersze pisał także w czasie wojny. Został zastrzelony przez Sowietów 22 lipca 1944 r. Latem 2017 r. z zapomnianej mogiły na Długiej Wyspie w Puszczy Rudnickiej ekshumowała go ekipa IPN, kierowana przez dr. Leona Popka z zespołu prof. Krzysztofa Szwagrzyka.



Czesław Zajączkowski „Ragner”.

Fot. AIPN

Z kolei śp. Romualdowi Bardzyńskiemu „Pająkowi” zawdzięczamy zachowanie w pamięci tekstu hymnu Krysiaków, tj. żołnierzy II batalionu 77. pp i Zgrupowania „Północ” w Nowogródzkim Okręgu AK (*Marsz, marsz „Krysiacy”...*). Został on opublikowany w Albumie „Krysiaków” jego autorstwa (Warszawa 1993).

Także jeszcze w latach osiemdziesiątych, podczas kontaktów z AK-owcami Nowogródzczyzny, odnotowałem zachowaną w kilku wariantach piosenkę *Szumi las pieckowski*, mówiącą o zagładzie oddziału AK kpr. Franciszka Weremowicza „Kuny”, wymordowanego zimą 1945 r. we wsi Pieckowce przez oddział pozorowany NKWD. Ponieważ nie umieściliśmy jej w żadnym śpiewniku wydawanym przez nas ani nie przekazaliśmy do wykonania artystom przygotowującym kolejne patriotyczne produkcje muzyczne, pieśń pozostaje w zasadzie nieznana poza wymierającym środowiskiem Kresowiaków (istnieje jedynie nagranie etnograficzne, dokonane przez polskich muzykologów podczas prac prowadzonych na Kresach).

Rękopis zmodyfikowanej ballady znaleźli funkcjonariusze UB, przeszukując zwłoki jednego z partyzantów NZW poległych w końcu lat czterdziestych – i na dziesięciolecia zniknął on w przepastnych archiwach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a później resortu spraw wewnętrznych.

W 1991 lub 1992 r., przygotowując edycję tomu źródeł zatytułowanego *Od „Łupaszkii” do „Młota” 1944–1949. Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, odnaleźliśmy wraz z Tomaszem Łabuszewskim tekst hymnu 5. Wileńskiej Brygady AK z okresu walk na Białostocczyźnie, znanego dziś pod tytułem *Wiernie iść* („Gdy ziemia ojczysta skąpana we łzach...”). Został on zamieszczony jako swego rodzaju motto do wspomnianego tomu. Od tej chwili rozpoczęło się jego „drugie życie”. Zyskiwał on – poczynając od punktu zerowego – coraz większą popularność, do czego w szczególny sposób przyczyniło się nagranie grupy De Press. W tym też czasie obaj mieliśmy okazję skserowania zeszytu z piosenkami partyzanckimi, należącego do żony sierż. Władysława Wasilewskiego „Grota” z odtworzonej na Podlasiu 6. Brygady Wileńskiej AK (m.in. *To „Szumnego” idzie wiara*).

Mniej więcej w tym samym czasie podczas spotkania z Beniaminem Hardejem „Borowym” – w 1945 r. żołnierzem poakowskiego oddziału Aleksandra Rubińskiego „Jastrzębia” (NSZ scalone z AK), a następnie 2. szwadronu Romualda Rajsa „Burego” z 5. Brygady Wileńskiej – nagraliśmy kilka zaśpiewanych przez niego piosenek, popularnych w oddziałach partyzanckich na Podlasiu po obu stronach Bugu. Był wśród nich utwór dziś określany jako *Piosenka ludzi bez domu* („Hen w lesie płonie ognisko i słycać piosnkę szwadronu...”). Ona także dzięki nagraniu De Press zdobyła znaczną popularność, podobnie jak wiele innych opisanych poniżej.

Tekst piosenki znanej dzisiaj pod tytułem *Patrol* („Strumienie deszczu z nieba spływają...”) odnaleźliśmy w aktach bezpieki, przygotowując tom poświęcony dziejom powiatu sokołowskiego w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych. Był to odpis utworu zapisanego 2 lipca 1948 r. przez Arkadiusza Czapskiego „Murata”, „Arkadka”, żołnierza sokołowskiego oddziału wchodzącego w skład 6. Wileńskiej Brygady AK kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”. Czapski poległ 30 września 1950 r. wraz z trzema towarzyszami broni w walce z UB i KBW we wsi Borychów. Tekst piosenki został opublikowany we wspomnianym tomie (*Powiat Sokołów Podlaski. Materiały z sesji naukowej „Represje i opór przeciw rządowi komunistycznym w powiecie Sokołów Podlaski po 1944 r.”*, red. K. Krajewski, Warszawa 2007).



Las koło Piaskowców, mogiła AK-owców zamordowanych przez oddział pozorowany NKWD. Fot. ze zbiorów autora

Pierwsze wyjazdy na Nowogródzczyznę i Grodzieńszczyznę po rozpadzie ZSRS wydobyły też z zapomnienia pieśń dziś znaną pod tytułem *Trudny czas* („O Panie Boże, przywróć nam Polskę...”). W wersji nieco odmienniejszej niż odnotowana przez nas, opublikowała ją jako pierwsza, jeszcze w latach pięćdziesiątych, w „Gońcu

Kresowym” (wraz z kilkoma innymi kresowymi piosenkami, odnoszącymi się jednak do okresu okupacji niemieckiej) dr Dorota Michaluk.

Piosenka *Bij bolszewika* została odnaleziona przez nas w relacji jednego z żołnierzy AK Obwodu Wołkowysk, a następnie Samoobrony Wołkowyskiej. To także początek lat dziewięćdziesiątych. Pierwszy raz tekst ten został opublikowany w książeczce towarzyszącej płycie De Press. Pokazuje on wspaniale, że prości Kresowiaci lepiej diagnozowali system komunistyczny niż dzisiejsze profesorskie autorytety...

Kolejny kresowy utwór, pióra Józefa Stasiewicza „Samotnego”, znany obecnie jako *Szesnastka* („W piękny ciepły dzień majowy [...] pod Grodnem koło Kulbak otoczyli naszych krasne...”), przekazał nam jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia Jan Łopaciński „Skowroński”, żołnierz grodzieńskiej organizacji AK/AKO, wieloletni więzień łagrów sowieckich. Tekst ten został, po kilku latach, opublikowany po raz pierwszy w piśmie „Szlakiem Narbutta”, wydawanym przez środowisko kombatantów Nowogrodzkiego Okręgu AK (J. Łopaciński, *Armia Krajowa w rejonie Druskiennik pow. Grodno*, cz. II, [w:] *Szlakiem Narbutta*, „Biuletyn Nowogrodzkiego Okręgu AK” 1998, nr 6 [14]).

Stanisław Świercz „Grom” z partyzantki XVI Okręgu NZW (skazany na karę śmierci zamienioną na wieloletnie więzienie) przekazał nam tekst piosenki *Partyzanckie tango*, związanej z oddziałami podziemia obozu narodowego na północnym Mazowszu. Pomagając zespołowi De Press w przygotowaniu płyty *Myśmy rebelianci*, przekazaliśmy muzykom ów tekst. De Press bardzo ładnie wykonywał go na niektórych koncertach, jednak utwór ten nie wszedł na wspomnianą płytę.

Nie wszystkie piosenki z lat powojennej partyzantki nadawały się do zaprezentowania współczesnemu odbiorcy. Na przykład piosenka odnotowana przez jednego z żołnierzy poakowskich oddziałów na Zasaniu, dotycząca realiów konfliktu między społecznością polską a ukraińskim nacjonalistycznym podziemiem spod znaku OUN i UPA, zawierała drastyczne wręcz frazy.

Podczas prac nad tomem dokumentów XVI Okręgu NZW odnaleźliśmy też wiersz Władysława Grudzińskiego „Pilota”, poświęcony Mieczysławowi Dziemieszkiwiczowi „Rojowi”. Opublikowany w tomie *Kryptonim „Orzeł”. Warszawski Okręg Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w dokumentach 1947–1954* (oprac. K. Krajewski, T.

Łabuszewski, J. Pawłowicz, L. Żebrowski, Warszawa 2004), pojawia się ostatnio w śpiewnikach poświęconych Żołnierzom Wyklętym jako *Piosenka o „Roju”* (bez przywołania źródła – zob. publikacje Małopolskiego Centrum Edukacji „MEC”). W podobny sposób, tj. w aktach bezpieki, odnaleźliśmy dostosowaną do realiów Mazowsza i powojennej partyzantki wersję lwowskiej *Ballady o Jurku Bitschanie*.

Rękopis zmodyfikowanej ballady znaleźli funkcjonariusze UB, przeszukując zwłoki jednego z partyzantów NZW poległych w końcu lat czterdziestych – i na dziesięciolecia zniknął on w przepastnych archiwach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a później resortu spraw wewnętrznych. Nie zdecydowaliśmy się na umieszczenie go w śpiewnikach wydanych przez warszawski Oddział IPN, nie został też wykorzystany w produkcjach artystycznych powstających przy pomocy Grzegorza Wąsowskiego, gdyż zmiany w tekście były niewielkie i w gruncie rzeczy zachował on dawny, powszechnie znany kształt.

Także w aktach bezpieki natrafiliśmy na kilka piosenek śpiewanych przez żołnierzy podziemia i ludność niezorganizowaną na terenie powiatu Ostrołęka. Zapewne zaprezentujemy je w jednej z kolejnych publikacji.

W latach dziewięćdziesiątych mec. Wąsowski podczas swych kontaktów z żołnierzami zgrupowania AK/WiN legendarnego cichociemnego mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” zanotował dwie piosenki: *Marsz Oddziału „Zapory”* i *Niech się Pani pomodli*. Tekst pierwszej z nich został opublikowany przez Mariana Pawełczaka „Morwę” w tomie zatytułowanym *Wspomnienia „Morwy”* (Puławy 1997).



Hieronim Dekutowski „Zapora”.

Fot. AIPN

Piosenka ta miała też wersję śpiewaną w oddziale WiN kpt. Mariana Bernaciaka „Orlika” („Orlika” piechota – tekst odnaleźliśmy w materiałach KBW w zasobie Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie Rembertowie na początku lat dziewięćdziesiątych). Staranna lektura dziennika ppor. Leona Tarszkiewicza „Jastrzębia” wydobyła z zapomnienia *Las Makoszki*.

Kontaktom Grzegorza Wąsowskiego ze środowiskiem żołnierzy zgrupowania „Błyskawica”, dowodzonego przez Józefa Kurasia „Ognia”, zawdzięczamy też przypomnienie piosenki *Wicher od Turbacza*. Mecenas odnotował ją podczas wyjazdów w teren mających na celu wzniesienie przez Fundację „Pamiętamy” pomnika

„Ognia” w Zakopanem, co też się stało – podczas wielkiej uroczystości z udziałem Prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego.

Nie wszystkie piosenki z lat powojennej partyzantki nadawały się do zaprezentowania współczesnemu odbiorcy. Na przykład piosenka odnotowana przez jednego z żołnierzy poakowskich oddziałów na Zasaniu, dotycząca realiów konfliktu między społecznością polską a ukraińskim nacjonalistycznym podziemiem spod znaku OUN i UPA, zawierała drastyczne wręcz frazy. Znamienne, że piosenka ta była śpiewana na melodię sowieckiej *Katiuszy*. Cóż, to swego rodzaju symbol – do dziś sytuacje konfliktowe między Polską a Ukrainą są zręcznie rozgrywane przez Rosję, można rzec – tak jak Rosja zagra.

Dla porządku należy odnotować wykonanie przez Andrzeja Kołakowskiego i umieszczenie w Internecie powszechnie znanej w drugiej połowie lat czterdziestych piosenki *Gówno w trawie zapiszczało*, co przyczyniło się do jej renesansu. Była ona szczególnie popularna w oddziałach podziemia składających się z dezertorów z ludowego Wojska Polskiego („Tę piosenkę od rekruta śpiewam dla pana Bieruta...”).

Mam świadomość, że pominąłem niektóre nieznane mi inicjatywy lokalne łączące się z poszerzaniem wiedzy o repertuarze Żołnierzy Wyklętych. Skupiałem się jednak na działaniach, których wynikiem były odnotowanie tekstu z epoki i zwłaszcza jego publikacja lub wykonanie utrwalone na płycie. Jak widać, nie było tego zbyt wiele. Trzeba jednak w tym miejscu wspomnieć także o imprezach przyczyniających się do popularyzacji pieśni i piosenek Żołnierzy Wyklętych, takich jak zbiorowe śpiewanie organizowane m.in. przez Piotra Szubarczyka z Oddziału IPN w Gdańsku oraz śpiewanki pośła Leszka Dobrzyńskiego. Miały one jednak charakter znacznie szerszy – obejmowały pieśni z powstań narodowych XIX w. oraz I i II wojny światowej, w ich repertuarze znajdowały się szeroko rozumiane pieśni patriotyczne. W trakcie tych spotkań wykonywano także niektóre piosenki z repertuaru partyzantki powojennej. Były to jednak akcje ulotne i choć dla społeczności lokalnych miały duże znaczenie, nie pozostawiły trwałego śladu (tj. nie wiązały się z nimi publikacje tekstów).

Wyklęci na płytach

Zebrawszy tak liczne partyzanckie teksty, jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. chcieliśmy dokonać wyboru najciekawszych spośród nich i doprowadzić do nagrania płyty zawierającej pieśni i piosenki Żołnierzy Wyklętych. Ścierały się wówczas dwa poglądy: ja dążyłem do tego, by wykonania były jak najbardziej zbliżone do oryginału z epoki, natomiast Grzegorz Wąsowski uważał, że jeśli mają dotrzeć do współczesnego, zwłaszcza młodego odbiorcy, powinny otrzymać nową aranżację – z zachowaniem, na ile będzie to możliwe, zarysu dawnej linii melodycznej. Ostatecznie przekonał mnie on do słuszności swego poglądu. Okazało się jednak, że spór był jałowy, gdyż w tamtym czasie nikt nie był zainteresowany tego rodzaju utworami. Jeśli jacyś twórcy wykonywali piosenki poświęcone Wyklętym (m.in. Andrzej Sikora, Paweł Piekarczyk, Leszek Czajkowski, Andrzej Kołakowski, Lech Makowiecki, chyba także Dawid Hallmann), to były to wyłącznie zaadaptowane utwory poetyckie, w tym także współcześnie powstałe ich własne wiersze. W naszym zasięgu nie było wykonawców chętnych do współpracy i nie było też podmiotów organizacyjnych gotowych

sfinansować wymyślone przez nas przedsięwzięcie.

Szczególnie wzruszająca okazała się chwila,
gdy zaproszony na scenę „Morwa” znakomicie
zaśpiewał jedną z ulubionych piosenek
Zaporczyków – *Niech się Pani pomodli*.

Po długotrwałym impasie Grzegorzowi Wąsowskiemu udało się wreszcie zainteresować sprawą takiego nagrania Muzeum Powstania Warszawskiego. Początkowa koncepcja zakładała, że każda z wybranych pieśni będzie wykonana w rockowej aranżacji przez innego artystę lub zespół. Znow się jednak okazało, że spośród artystów współpracujących z muzeum nie da się skompletować składu wykonawczego. Po prostu niemal nikogo z tego grona piosenki Wyklętych nie interesowały. Jedynie lider zespołu De Press, Andrzej Dziubek, okazał zainteresowanie, co więcej – zadeklarował gotowość wykonania wszystkich wybranych piosenek. W efekcie powstała płyta *Myśmy rebelianci. Piosenki Żołnierzy Wyklętych*, nagrana przez zespół De Press. Została wydana przez Muzeum Powstania Warszawskiego i Fundację „Pamiętamy”, przy czym ciężar organizacyjno-finansowy spoczywał na muzeum, a fundacja zajęła się stroną merytoryczną przedsięwzięcia.

Na płycie znalazło się jedenaście piosenek dotychczas nieznanymi szerszemu kręgowi odbiorców, które przekazaliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego i zespołowi De Press: *Piosenka ludzi bez domu*, *Myśmy rebelianci*, *Marsz oddziału „Zapory”*, *Wicher od Turbacza*, *Wiernie iść* (hymn 5. Brygady Wileńskiej), *Trudny czas*, *Patrol*, *Bij bolszewika*, *Las Makoszki*, *Szesnastka*, *Niech się Pani pomodli* – oraz znana już wcześniej pieśń wileńskich AK-owców *Przełamać los* („Na znojną walkę...”). Całość otwierała mająca znaczenie symboliczne *Czerwona zaraza* pióra Józefa Szczepańskiego „Ziutka”. Epilog stanowiły z kolei *Wilki* Zbigniewa Herberta. Płyta została wydana bardzo starannie – towarzyszyła jej książeczka przygotowana przez zespół w składzie: Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski i Grzegorz Wąsowski. W krótkim wstępie wyjaśniliśmy, kim byli Żołnierze Wyklęci oraz znaczenie ich walki. Każda z piosenek została opatrzona małym esejem wspomnianej trójki autorskiej, która zadbała o nadanie im należytego poziomu merytorycznego.

Koncert, na którym De Press zaprezentował utwory znajdujące się na płycie, odbył się w Muzeum Powstania Warszawskiego. Wśród zgromadzonych słuchaczy znalazło się wielu żołnierzy podziemia antykomunistycznego i członków ich rodzin (m.in. Lidia Lwow „Lala”, Józef Bandzo „Jastrząb”, Marian Pawełczak „Morwa” i rodzina Józefa Kurasia „Ognia”). Szczególnie wzruszająca okazała się chwila, gdy zaproszony na scenę „Morwa” znakomicie zaśpiewał jedną z ulubionych piosenek Zaporczyków – *Niech się Pani pomodli*.

Można powiedzieć, że płyta zespołu De Press stanowiła pewien przełom w popularyzowaniu pieśni Żołnierzy Wyklętych. Od tego momentu zyskują one znaczną, stale rosnącą popularność. Zwiększyło się też grono ich wykonawców. W kilka lat później oddział IPN w Warszawie wydał *Śpiewnik rajdowy* z piosenkami partyzantki antykomunistycznej, przeznaczony dla uczestników młodzieżowych rajdów historycznych szlakami Żołnierzy Wyklętych. Wybór pieśni oraz komentarz historyczny do części I *Śpiewnika* (piosenki Żołnierzy Wyklętych) przygotowali Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski i Grzegorz Wąsowski (powtórzenie tekstów z książeczki do płyty De Press, niekiedy nieco zmienionych). Do części II i III, zawierających piosenki partyzanckie i wojskowe oraz wszelkie inne – Jan Józef Kasprzyk, obecny szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. W kolejnym wydaniu śpiewnika, zatytułowanym *Piosenki z Wilczych Tropów* (Warszawa 2015), znalazły się już tylko powojenne piosenki partyzanckie. Tu także została umieszczona informacja o naszym autorstwie komentarzy i opracowania. Wspomnianej edycji śpiewnika towarzyszyło nagranie płyty pod takim samym tytułem z piosenkami Żołnierzy Wyklętych w wykonaniu Pawła Piekarczyka (w stylu „tradycyjnym”), dokonane na zlecenie Oddziału IPN w Warszawie. Artysta powtórzył piosenki znajdujące się na płycie *Myśmy rebelianci* (z wyjątkiem *Czerwonej zarazy* i *Wilków*), dodając także nowe: *Modlitwę obozową*, *Modlitwę Narodowych Sił Zbrojnych* oraz utwór *Wrócimy*, napisany przez anonimowego poetę służącego w brygadach wileńskich.

Kolejne artystyczne przypomnienie pieśni i piosenek Żołnierzy Wyklętych zawdzięczamy współpracy Grzegorza Wąsowskiego z zespołem Contra Mundum (Norbert „Smoła” Smoliński, Adam „Malczas” Malczewski, Tomasz Zień, Michał Kamiński i Tomasz Zagórski). Na płycie *Cześć i chwała bohaterom* znalazły się m.in. *Hymn 5. Brygady Wileńskiej* oraz kresowa piosenka *Noc zapada nad cichym jeziorem*. Wśród utworów nagranych na płycie *W wierszu i w boju* znajdujemy m.in. takie partyzanckie pieśni, jak *Na znojną walkę*, *Już dopała się ogień biwaku*, *Bij bolszewika* i *Wymarsz Uderzenia*. Należy odnotować, że koncepcje obu albumów i dobór utworów są dziełem Grzegorza Wąsowskiego, który też w przypadku pierwszej z płyt przygotował teksty poetyckie dopełniające całość kompozycji.

Specjaliści i „specjaliści”

Od chwili gdy przed ćwierćwieczem pochylaliśmy się po raz pierwszy nad wydobytymi z niepamięci piosenkami antykomunistycznych, niepodległościowych partyzantów, wiele się zmieniło. Temat Żołnierzy Wyklętych stał się modny i coraz więcej osób uważa się za „ojców sukcesu” tej problematyki. Ze zdumieniem przeczytałem niedawno, jak pewien samorządowiec z Opola, robiący obecnie karierę na gruncie warszawskim, w wywiadzie dla „Newsweeka” wspominał od niechcienia, że przywracanie pamięci o Wyklętych rozpoczęło się w 2008 r. właśnie w jego mieście, gdy wznosił tam pomnik poświęcony żołnierzom powojennego podziemia. Jeszcze bardziej zdumieliby się zapewne zacni Podlasiacy, którzy zaraz po 1989 r., za własne pieniądze, nie czekając na dotacje i stosowne uchwały – wznosili pomniki Wyklętych – np. rodzina Kiersnowskich z Kiersnowa czy pan Krzyżanowski z Miodusów Pokrzywnych. Gdy pytaliśmy tego ostatniego, dlaczego wznosił pomnik poświęcony poległym w bitwie stoczonej przez 5. Brygadę Wileńską 18 sierpnia 1945 r. z wojskami

NKWD – odpowiedział:

„Po to, żeby ludzie żyjący współcześnie wiedzieli, jaka jest cena wolności”.

Nieliczne grono osób walczących w latach dziewięćdziesiątych czy wcześniej o przywrócenie dobrej pamięci żołnierzom niepodległościowego podziemia antykomunistycznego – to przeszłość. „Specjalistów” od Wyklętych są dziś całe roje. Półki księgarskie uginają się pod ciężarem publikacji na temat powojennego podziemia. W znacznej części są to dzieła tzw. przeżuwaczy, czyli popularyzatorów, którzy nie prowadząc własnych badań, korzystają z cudzych publikacji – rzadziej wspomnień kombatantów, streszczając je w mniej lub bardziej literackiej formie, nie zawsze dokładając przy tym należytej staranności. A cóż dopiero mówić o tekstach wrzucanych do Internetu – tu panuje kompletna wolna amerykanka i prawo dżungli. Pojawili się też nowi kombatanci, uwiarygodniani przez historyków i żurnalistów zajmujących się historią, wygadujący i podający do publikacji rzeczy zupełnie absurdalne. Na przykład człowiek piszący, że w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych dowodził w Sudetach dyspozycyjną grupą partyzancką WiN, zajmującą się przerzutami przez granicę. Ostatni Zarząd Główny WiN (IV Komenda) został rozbity pod koniec 1947 r., zatem kogo i po co miałby ów „oddział” przerzucać? Cała sprawa jest groteskowa, jednak poważni historycy i politycy uczynili z owego kombatanta czołową postać kolejnych obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Inny, który nigdy w życiu nie stał nawet przy Zygmuncie Szendzielarzu „Łupaszce” i zapewne na oczy go nie widział, opowiada, jak bohaterski major wydawał mu rozkazy... Owe niedorzeczności spisuje i podaje do druku historyk, ozdoba jednego z kolorowców poświęconych historii. A firmuje to redaktor pisma, wymądrzający się przy każdej okazji na temat podziemia i Żołnierzy Wyklętych. Kolejny zaprezentowany przez media Wyklęty – to uczestnik bojówek Gwardii Ludowej i powojenny działacz PPR.

Zauważamy też zupełnie nowe zjawisko, tj. zawieranie przez żurnalistów umów z kombatantami (mającymi po dziewięćdziesiąt lat i więcej) na opracowanie ich wspomnień czy też megawywiadów – z zastrzeżeniem, że to dziennikarze nadadzą ostateczny kształt powstającym utworom. W efekcie pojawiają się publikacje rozmijające się dalece nie tylko z intencjami i pamięcią kombatantów, lecz również z prawdą historyczną. Dobrymi przykładami mogą tu być wywiad-rzeka z ostatnim żyjącym cichociemnym czy spisana przez żurnalistów historia jednego z żołnierzy oddziału kontrwywiadu Warszawskiego Okręgu AK. Wiele wypowiedzi kombatanckich dziewięćdziesięciolatek zostało tam zmanipulowanych lub zniekształconych, ponieważ prowadzący rozmowę dziennikarze prezentują często poglądy własne, a nie rozmówców. Podobnych przykładów można podawać więcej.

Ta zupełnie nowa sytuacja dotyczy też piosenek i pieśni Żołnierzy Wyklętych. Obecnie każdy może je przepisać i wrzucić do Internetu lub opublikować, prezentując się jako odkrywca tego lub innego tekstu. Kreśląc garść powyższych refleksji, chciałem przypomnieć, jak trudna i długa była droga przywracania pamięci o Żołnierzach Wyklętych, a także o ich piosenkach. Wydobyć każdej z nich to była osobna historia, tocząca się z udziałem konkretnych ludzi.

Tekst pochodzi z numeru 3/2018 „Biuletynu IPN”

Do tego numeru dołączono na płycie *Piosenki Wyklętych*, zachowane w zapiskach i pamięci mjr Danuty Szykshnian-Ossowskiej z wileńskiej AK, przygotowane w nowych aranżacjach i nagrane przez artystów szczecińskich.

COFNIJ SIĘ